CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . K 5·—

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2141. Lwów, sobota dnia (15.) 28. listopada 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

Bitwa między Wisłą a Wartą.

Z DWORU.

Piotrogród. 27 (14) listop. (PAT.) Dziś z okazyi dnia urodzin Najjaśniejszej Pani Cesarzowej Maryi Teodorówny, w cerkwi aniczkowskiego pałacu odbyło się nabożeństwo, na którem obecni byli Najjaśniejszy Pan,, Ich Cesarskie Wysokości Marya Teodorówna i Aleksandra Teodorówna z Najdostojniejszemi córkami, Królowo grecka Olga Konstantynowiczówna i osoby Rodziny Cesarskiej We wszystkich cerkwiach i rządowych urzędach dobroczynnych, odprawiano również uroczyste nabożeństwa. Szczególną uroczystością odznaczało się nabożeństwo w soborze Kazańskim, celebrowane przez członków Synodu, z metropolitą Włodzimierzem na czele. W nabożeństwie tem uczestniczyły wyższe naczelne wojskowe i cywilne osoby. W czasie hymnu Cesarskiego z murów piotrogrodzkiej twierdzy oddano przepisane salwy.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

NA FRONCIE RUSSKO-AUSTRYACKO-NIEMIECKIM.

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Urzędownie. 27. (14.) listop. (PAT.) **Na lewym brzegu rzeki Wisły** nasze wojska, nacierające od strony dolnego biegu rzeki Bzury, dosięgły Gąbina.

W centrum walki miasto Brzeziny i wsie w dolinie rzeki Morgi zostały zajęte przez nas, przyczem w niektórych częściach Niemców wypieraliśmy atakami na bagnety.

Nasza ofenzywa w tej okolicy trwa nadal.

Między Brzezinami i Płownem nasza konnica wykonała z powodzeniem kilka ataków z koni na nieprzyjacielską piechotę. Podczas odwrotu Niemców zabraliśmy armaty. Liczbę wziętych przez nas jeńców oblicza się.

Stwierdzono obecność trzeciej dywizyi gwardyi, wśród wojsk niemieckich, cofających się ze Żgowa i Tuszyna przez Brzeziny.

W odcinku **Zgierz-Stryków** atakowaliśmy nieprzyjaciela od strony Łodzi.

Między Zgierzem a Zduńską Wolą niemieckie wojska trzymają się w swych okopach.

W ogólności **na całym froncie między Wisłą a Wartą** bitwa rozwija się pomyślnie dla nas.

Na froncie Częstochowa-Kraków-Tymbark wyjaśnia się także nasz sukces z coraz większą wyrazistością.

Nasze wojska w ciągu 26. (13.) listopada pojmały ogółem z górą 4000 jeńców.

Z szczególnem powodzeniem atakowaliśmy nieprzyjaciela w okolicy dolnego brzegu rzeki Szreniawy i tam poddał się nam batalion pułku honwedów Nr. 31 w komplecie a zarazem zdobyliśmy silnie obwarowaną pozycyę no lewym brzegu Raby.

Przy tem niektóre nasze oddziały przeszły przez tę rzekę w bród, po piersi w wodzie, w czasie kry, aby napaść na przeciwnika.

Szczególnie zajadle bronili Austryacy **Bochnię**, którą zdobyliśmy w ataku na bagnety. Przy tem pojmaliśmy z górą 2000 jeńców, zdobyliśmy karabiny maszynowe i dziesięć armat.

Na prawym brzegu Wisły nieprzyjaciel cofa się w okolicę Krakowa w wielkim nieładzie, ścigany energicznie przez nasze wojska. Duch naszych wojsk zahartowanych w prawie nieprzerwanych czterdziestu pięciu dniowych walkach zaczepnych, jest według doniesień dowódców armii na ogromnej wyżynie. Otrzymaliśmy zasługujące najzupełniej na wiarę wiadomości o ustawieniu w Krakowie wśród miasta i na dzwonicach krakowskiej katedry radiotelegrafów i karabinów maszynowych celem ostrzeliwania aeroplanów.

Z armii operującej. 27. (14.) listop. W „Armiejskim Wiestniku" z 26.(13.) bm. w przeglądzie wojennych działań czytamy:

Na russko- pruskim froncie na północy, od 23. (10.) do 25. (12.) listopada wierzbołowska grupa niemieckich wojsk nadal zwolna cofała się przed naporem naszych wojsk, broniąc się zaciekle na zajmowanych przez się warownych. stanowiskach.

Na linii **mazurskich jezior** nasze wojska wiodą walkę, polegającą na wymianie strzałów z niemieckiemi wojskami, osłaniającemi przejścia (defile) między jeziorami.

Na froncie Toruń-Biała od 23. (10) do 25. (12.) listopada, toczyła się zawzięta walka między naszemi a niemieckiemi wojskami.

Na froncie Toruń-Kraków od 23. (10.) do 25. (12.) listop. **bitwa łódzka** rozgorzała do najwyższego stopnia.

Bitwa wre na całej linii.

Wielkie masy Niemców, przerwawszy linie naszych wojsk w okolicy Strykowa i o 15 wiorst na północny wschód od linii Łódź-Brzeziny—Koliuszki—Tuszyn—Żgow jakoteż na południowym wschodzie od Łodzi na tyły, naciskane teraz z wszystkich stron przez nasze wojska, wytężają wszystkie siły, aby przebić się przez nasze wojska na północ, co jest dla nieprzyjaciela niesłychanie trudne, gdyż nasze wojska, operujące w okolicach Łowicza zadały dnia 24 (11) bm. niemieckim wojskom poważne porażki i wojska nieprzyjacielskie teraz spiesznie cofają się w północno-zachodnim kierunku.

Niemieckie siły, które pojawiły się od strony Balunia i nacierały w kierunku wschodnim w dniu 23 (10) bm. rozbite zostały przez nasze wojska i odrzucone z powrotem.

Austro-niemiecka armia, rzucając się na nasze wojska, prowadziła zaczepną akcyę w wielu punktach.

Bardzo energiczne ataki od 23. (10.) do 25. (12.) bm. przedsiębrały austro-niemieckie wojska na linii **Częstochowa-Kraków.** Ataki przeciwnika szły jeden za drugim, wytężano wszystkie siły, aby wprowadzić zamięszanie w nasze szeregi i odrzucić je z zajmowanej przez nie linii, ale nasze wojska wytrwale wytrzymały niemiecki huragan i przeszedłszy same do ofenzywy z dniem 25. (12.) bm. na tym froncie, zdobyły wyraźną przewagę nad austro-niemieckiemi wojskami. W dniu 22. (9.) listop. nasze wojska w walkach pojmały z górą 5350 jeńców oraz sześć karabinów maszynowych.

W niektórych punktach bitwy nasze uderzenia i kontrataki były tak stanowcze i energiczne, że nieprzyjaciel uciekał, pozostawiając rannych i broń.

Na **galicyjskim froncie** od 23. (10.) do 25. (12.). bm. nasze wojska w dalszym ciągu wypierały Austryaków ku Krakowowi i za Karpaty, pomimo zimy, która nastała.

Karpaty całkowicie pokryte głębokim śniegiem. Nasze wojska posuwając się naprzód przesmykami odpierają Austryaków za Karpaty na węgierską równinę.

Na froncie Stryj-Czerniowce od 23 (10) do 25 (12) listop. nasze wojska nadal nacierały na Austryaków, wypierając ich i zajęły górskie przesmyki w Karpatach.

—o—

Piotrogród (PAT.) 27/14 listop. Nasza wojskowa komenda nadzwyczaj jest zaniepokojona rozmieszczeniem w Krakowie wśród miasta i na wieżach starożytnych kościołów armat i karabinów maszynowych w celu ostrzeliwania naszych aeroplanów, a także rozmieszczenia tam stacyi telegrafu bez drutu.

Robienie takiego użytku z historycznych pomników, sprzecznego z ich przeznaczeniem, demaskuje chęć niemieckich kierujacych kół wojennych zmuszenia nas do bombardowania tego polskiego miasta, którego forty są ostatnią ostoją Habsburgów.

Wojna z Turcyą.

ZE SZTABU KAUKAZKIEJ ARMJI.

Urzędownie 27 (14) listop. (PAT.)

Dnia 26 (13) bm. przyszło do starcia ze znaczną turecką kolumną na zachód od Juzwerana. W innych okolicach przychodziło tylko do niewiększej wymiany strzałów.

KATASTROFA NA OKRĘCIE.

Londyn (PAT.) 27/14 list. Zatonął wskutek wybuchu na okręcie pancernik Boolwork w porcie angielskim Sheerness. Z załogi, liczącej z górą 700 marynarzy, zostało przy życiu 12. Katastrofa była następstwem nieszczęśliwego wypadku.

Warszawa. (14) 27 listop. (PAT.) Komendant Łodzi zarządził, by magazyny były otwarte przez cały dzień. Do Łodzi przywieziono zdobyte na Niemcach automobile, z ładunkiem benzyny.

Paryż. (14) 27 listop. (PAT.) Minister finansów naznaczył na 7 grudnia otwarcie paryskiej giełdy

Na froncie belgijsko-francuskim.

Paryż, 27 (14) listop. (P. A. T.). Doniesienie z 25 listopada: W ciągu całego dnia nie zaszło nic istotnego. Na północy artyleryjski ogień osłabł. Nieprzyjaciel nie atakował naszych linji, które w kilku punktach posunięto naprzód. W rejonie Arrasu, bombardowanie miasta i przedmieść trwało dalej. Na rzece Aisne nieprzyjaciel próbował wykonać atak na wioskę Missi, ale doznał zupełnej porażki, przyczem poniósł poważne straty. Osiągnęliśmy niejaki sukces na zachód od Souen. — W Argonach, w Woeuvre, w Lotaryngji i w Wogezach panuje dalej pełny spokój. Na całej rozciągłości frontu spadł obfity śnieg, w szczególności na bardziej wyniosłych częściach Wogezów.

Paryż, 26 (13) listop. (P. A. T.). Doniesienie urzędowe: W Belgii zupełny spokój; w centrum artyleryjski bój bez ataków piechoty.

W Argonach nic nowego. Toczy się niewielka walka na wschód od Verdun.

Londyn, 26 (13) listop. (P. A. T.). Korespondent „Timesa“ telegrafuje: Ustąpienie Niemców na linji Nieuport-Dixmuinden, ma bardziej ogólny charakter, aniżeli początkowo sądzono. Wywiady, dokonane przez lotników, wykazują, że nieprzyjaciel zostawił jeszcze tylko taką liczbę ludzi, która jest konieczną dla powstrzymania sprzymierzeńców od przejścia do atakowania. Co zaś dotyczy poważnego ataku niemieckiego, to ten nie jest już w tym rejonie możliwy. Wojska, wzięte z tego frontu, przeprowadzono w rejon Lille'a.

Londyn, 26 (13) listop. (P. A. T.). Nadzwyczajny dodatek „Daily Mail“ donosi o wzięciu przez sprzymierzeńców Dixmuinden.

Londyn, 26 (13) listop. (P. A. T.). Korespondent „Daily News“ telegrafuje, że flota sprzymierzeńców bombardowała Seebrügge i dokonała tam wielkich spustoszeń. Siedemnastu niemieckich inżynierów, pracujących nad budową podwodnej łódki w suchych dokach, zabito.

„Daily Mail“ donosi, że francuscy marynarze atakowali zeszłej nocy Dixmuinden i wyparli Niemców z 3 linji transzei.

PRZYGOTOWANIA DO NOWYCH WALK.

Do „Russk. Wiedom.“ donoszą z Kopenhagi:

Pauza w walkach nad rzeką Aisne jak się zdaje skończyła się. Trzymanie trzech milionów żołnierzy w rowach w bezczynności kosztuje drogo i osłabia siły. Niemcy poczynili wszystkie potrzebne przygotowania, nie wiadomo gdzie będą próbowali przerwać linię francuską, możliwe iż między Reims a Soissons lub między Roy a Noyons.

ŚNIEG ZDRAJCA.

Korespondent „Daily Chronicle“ pisze:

Śnieg okazuje się istnym zdrajcą. Wązkie i czarne smugi okopów zdaleka odróżniają się na tle białego całunu śnieżnego i dają doskonały cel wskutek czego w niektórych okopach niepodobna pozostać. Mrozy uniemożliwiły kopanie nowych rowów.

Rychło przeto oczekiwać należy starć w otwartem polu i kontrataków.

Wojna austryacko-serbska.

Nisz, 26 (13) **listop.** (P. A. T.). W ciągu 24 listopada trwały walki na froncie Lazarewacz-Mionica, które były szczególnie zacięte na lewem skrzydle frontu, na pozycjach w kierunku południowo-wschodnim od Lazarewac. Do tej chwili walki te nie dały ostatecznych rezultatów. Tego samego dnia odbyła się pomyślna walka koło Rogacicy z nieprzyjacielską kolumną. Na prawym brzegu Driny i na wschód od Mokrej Góry nie zaszło nic wybitniejszego.

GENERAŁ AUFFENBERG REDIVIVUS.

„Nowoje Wremia“ donosi: Na czele austryackiej armii, operującej przeciw Serbii, stoi nowy dowódca, znany generał Auffenberg, który zluzował gen. Potiorka. Jakkolwiek debiuty gen. Auffenberga w roli wodza w czasie galicyjskiej kampanii nie były wcale świetne, zdaje się, że austryacka główna kwatera, nie rozporządzając zdolniejszym od niego dowódcą, musiała zadowolić się tym generałem, który poniósł porażkę.

Na Bałkanach.

Bukareszt, 26 (13) listop. (P. A. T.). Take Jonescu we wstępnym artykule gazety „Rumani“ pisze: Turecka, a właściwie młodoturecka prasa wyraża niezadowolenie z powodu sposobu postępowania bułgarskiej opozycji. Genadjew popełnił ogromną pomyłkę, przypisując Rosji nieszczęścia, które spadły na Bułgarję. Możemy upewnić, że Rosja w przeddzień swego pośrednictwa przed początkiem drugiej bałkańskiej wojny, była bardzo życzliwie nastrojona względem Bułgarji, któraby nie miałaby powodu żałować zwrócenia się do sądu polubownego. Jednakże Austrja popchnęła Bułgarję do wojny. Młodoturcy teraz pragną, aby Bułgarja wystąpiła razem z nimi, powołując się na drugą bałkańską wojnę. Młodoturcy napadli na Bułgarję, odebrali Adrjanopol i Demotikę, dlatego też nie mają oczywista praw do przyjaźni z państwem. Liga Bułgarji i Turcji jest niemożliwa“.

—o—

OSTRZEŻENIE.

Z Piotrogrodu donoszą, że mocarstwa trójporozumienia ostrzegły Bułgaryę, że napad na Serbię uznałyby za wypowiedzenie wojny trójporozumieniu. (Kijewl.)

ŁAMIGŁÓWKA WOJENNA.

„Berliner Tageblatt“ drukuje następujący telegram z Konstantynopola: „Dzisiaj, według doniesienia „Tanina“, przybyło tu z Niemiec 2.000 jeńców mahometan. Są to byli francuscy żołnierze z Algieru i Tunisu, którzy zapragnęli walczyć w obronie islamu. W najbliższej przyszłości oczekują tu dalszych transportów“.

Do wiadomości powyższej dodaje „Nowoje Wremia“: Jeżeli to nie jest wymysł, to uprasza się o objaśnienie, które z „neutralnych“ państw przepuściło przez swe terytoryum to wojsko?

POCHÓD NA WĘGRY

Sprawozdawca wojenny „Kij. Myśli“ zauważa:

W tym samym czasie, kiedy naprężona uwaga kraju zwraca się w stronę Wisły ku frontowi Warta-Wisła i ku okolicom Krakowa, gdzie toczą się z niesłychanem napięciem wielkie bitwy i zwolna rozbijają się wszystkie nowe natarcia armii austro-węgierskiej — na rosyjskiem ewem skrzydle w Karpatach dokonywane są bardzo ważne operacye, wchodzące naturalnie w ogólny plan strategicznej akcyi zaczepnej wo sk rosyjskich. Sprawozdawca przypomina zajęcie przełęczy dukielskiej, użockiej i opisuje ogromne trudności, jakie mają do pokonania wojska rosyjskie w porze zimowej w górach i przesmykach karpackich, z których niższe sięgają 2.500 stóp nad poziom morza — bronionych z niezwykłą dzielnością przez honwedów węgierskich.

Ale ani górskie przełęcze, ani warowne wyjścia na równinę węgierską, ni m óz, ani wytrwałość honwedów kończy „Kij. Myśl“ — nie jest w stanie wstrzymać planowego pochodu russkiej a mii przez Karpaty na Węgry.

Pochód na Węgry powinien ułżyć też położeniu Serbów, gdyż część wojsk austryacko-węgierskiej armii będzie z nad Sawy i Driny przeniesiona n d górną Cisę i w okolice Debreczyna.

Związek polskich strzelców.

„Nowoje Wremia“ drukuje pod powyższym tytułem korespondencyę, którą poniżej dosłownie przytaczamy:

„Gdy do Kielc zbliżali się Niemcy, wmaszerował do miasta wśród dźwięków muzyki i pieśni niewielki oddział.

„Sama młódź, rosła, przyodziani byli w czamarki z plecakami, a na ich czapkach zamiast kokard błyszczały starodawne polskie orły. Byli to strzelcy.

„Oddział minął zakręty ulic, zatrzymał się na placu przed budynkiem magistratu. Zgromadził się tłum, wszczęła się pogawędka. Młodzi wojacy obiecywali obywatelom wszelkie swobody, zupełną samodzielność Polski itp. Niewiasta, w takim samym stroju, jak strzelcy, weszła na podwyższenie i poczęła przemawiać. Mówiła pięknie, gorąco, z zapałem. Wzywała Polaków do łączenia się pod sztandarami oswobodzicieli swoich braci z Austryi, wspominając czasy inne.

„Tłum słuchał i milczał. Chociaż bardzo ponętne były przyrzeczenia, nie wierzył w porażkę Rosyi. I gdy oratorka, obyw. Edko, skończyła, słuchacze w milczeniu rozeszli się do domów. W Kielcach nie powiodło im się. Tylko w Łodzi stuczterdziestu głodujących robotników, na wieść o tem wezwaniu, przyszło wieczorem i zapisało się w szeregi „oswobodzicieli“. Nakarmiono ich na rachunek miasta, które z musu dostarczało nowym niemieckim panom żywności i paszy.

„Niedonoszone dziecię socyalno-demokratycznego stronnictwa w Austryi nie istniało długo. Odział srodze ucierpiał na przedmieściu Kielc, Korczewka, a teraz mylnie nazywani Sokołami, rzadko dają słyszeć o sobie.

Chełpliwi, grożący terrorem, przedstawiciele ich, którzy pojawili się celem agitowania w Warszawie, nie mieli również powodzenia.

„Inicyatorem związku strzeleckiego był znany polski krytyk literacki, Wilhelm Feldmann z Krakowa, który pierwsze zgromadzenie urządził w r. 1912. Wybitniejszymi działaczami związku, którzy starali się zebrać pod swoim sztandarem jak najwięcej młodzieży, byli: poseł krakowski do Rady państwa, wódz socyalistów Ignacy Daszyński, znany polski pisarz Sirko (Sieroszewski) także socyalista i Piłsudzki (z Krakowa).

Śnią oni o stworzeniu Królestwa, jak królestwo bawarskie, wirtemberskie, przyczem królem polskim mianowałby się król saski. Mówią dalej, że mają poważne dane, dokumenty, których jednak nie pokazują. Poznań zostałby w obecnem położeniu i nie wchodzi w rachubę.

Nie bacząc na związek z poznańskimi Polakami. Niemcy uważają kwestyę polską u siebie za rozwiązaną. Wszystkiem, co obecnie uczynili dla Polaków, to to, że na pierwszej stronie „Posen Tagblat“ wydrukowali w polskim języku manifest Wilhelma i jak piszą warszawskie dzienniki „ostatniemi czasy, stosownie do rozporządzenia niemieckich władz, w szkołach w Księstwie Poznańskiem wprowadzono język polski, co było dawniej, jak wiadomo, surowo zabronione.

Ot dlaczego, prawdopodobnie, wśród Polaków poznańskich nie znaleźli się tacy, coby pragnęli wstąpić do związku „strzelców“. Rekrutują się oni głównie z Krakowa i Lwowa. Czy on się jednak rozwinie wobec ciężkich klęsk i niepowodzeń, któ re dotknęły dumnych strzelców, nie wiadomo. Należy raczej przypuszczać, że nie. Pominąwszy wszystko inne, nie mają skąd się rekrutować.

(Nowoje Wremia.)

Z Warszawy.

KOMITET NARODOWY W WARSZAWIE.

Warszawa, 27 (14) listop. (P. A. T.). Powstał polski narodowy komitet, mający na celu w drodze zjednoczenia wszystkich Polaków bez różnicy poglądów i przekonań, współdziałać w urzeczywistnienia zarysu odezwy Naczelnego Wodza. W skład komitetu weszli posłowie i społeczni działacze kraju. Komitet wydał odezwę do Polaków, w której między innemi mówi: „Polski naród w chwili wybuchu wojny, kiedy największy wróg Polski wystąpił przeciw Europie bez wahania określił swoje stanowisko. Na takie odniesienie się Polski do wojny, Rosja odpowiedziała odezwą Naczelnego Wodza. Przed polskim narodem teraz wielkie zadanie: rozgromienie chytrej potęgi Niemiec i złączenie Polski pod państwowem berłem russkiego Cara. Konieczną jest solidarne robota pod jednem kierownictwem“. W tym celu stworzoną została organizacja polskiego narodowego komitetu. W odezwie powiedziano: „Polska młodzież z radością wstępuje w szeregi russkiej armji. Ludność wszystkiemi środkami pomaga jej. Wróg nie złudził Polaków swojemi obietnicami. Na jego siłę oni odpowiedzieli niezachwianym spokojem, na obietnicę pogardą. Sformowani przez intrygę austrjackiego rządu galicyjscy strzelcy, nie poruszyli ludności Królestwa Polskiego. Od dzisiaj każda dobrowolna pomoc Niemcom i jej sprzymierzeńcom, musi być uważaną za przestępstwo przeciw Polsce“. Odezwa kończy się wezwaniem do jedności całego polskiego narodu.

KRONIKA WOJENNA.

AGITACJA NIEMIECKA WE WŁOSZECH.

Rzym, 26 (13) listop. (P. A. T.). Niemcy prowadzą w dalszym ciągu kampanję, aby wywrzeć na swoją korzyść nacisk na włoską opinję publiczną. Zamierzone jest wydawanie nowych pism codziennych, nawet humorystycznych dla agitacji na korzyść Niemiec.

„SMACZNEGO!“

„Echo de Paris“ wydrukowało tekst niezwykłej prośby, przysłanej przez grupę wodzów plemienia Somali z Juby gubernatorowi tej angielskiej prowincyi. W petycyi swojej dzikusy zupełnie seryo proszą, aby ich wysłano na pole walki z Niemcami, których chcą zwyciężyć, a potem... zjeść.

Z TSING-TAU.

Tokio, 26 (13) listop. (P. A. T.). Komendantem wojsk okupacyjnych w Tsing-tau, mianowany generał Kamio. Jemu podlegają administracja urządzeń drogi szaudumskiej i jej górnicze przedsiębiorstwa. Zabroniono sprzedaży i dzierżawy nieruchomości w Tsing-tau.

Niemcom i Austrjakom nie pozwolono na wyjazd.

BOMBY W KALKUCIE.

Londyn, 26 (13) listopada. (P. A. T.). Z Kalkuty telegrafują, że bomba, rzucona na więzienie śledcze, ciężko raniła dwóch policmenów. W trakcie pościgu przez policmenów przestępców, rzucono drugą bombę, od której zginął policmen i zraniono dwie inne osoby.

W SPRAWIE HANDLU FUTRAMI.

Bukareszt, 26 (13) listop. (P. A. T.). Rząd rumuński dowiedział się, że niemieccy agenci objeżdżają kraj, starając się zakupić za drogie pieniądze futra, potrzebne dla armji niemieckiej. Z tego powodu minister spraw wewnętrznych uwiadomił prefektów o zakazie wywozu futer.

KUPONY POŻYCZKI TURECKIEJ.

Sofia, 26 (13) listop. (P. A. T.). Z Konstantynopola donoszą oficjalnie, że wypłata kuponów pożyczki ottomańskiej będzie uskuteczniana odtąd tylko w Konstantynopolu. Turecki minister finansów podał do wiadomości posiadaczów obligacji pożyczki z 1909 r., że wobec niemożności utrzymywania jakichkolwiek międzynarodowych stosunków, kupony z 1. grudnia będą opłacane w centralnej kasie skarbu.

JAFFA.

Prywatne telegramy donoszą, jakoby Anglicy zajęli Jaffę. Wiadomość ta jest prawdopodobna. Angielskie i francuskie statki ciągle krążą po wschodnich wodach Morza Śródziemnego, donoszono już o ostrzeliwaniu Bajrutu i Jaffy, przed dwoma tygodniami. Być może więc, że Anglicy zajęli Jaffę, niebroniony port handlowy w Palestynie, jak już przedtem pospieszyli zająć Szejch Said, El Akabę i Fao. Przypatrując się taktyce Anglji w wojnie jej z Turcyą widzimy, że przedewszystkiem, dąży ona do umocnienia się w nadmorskich punktach. Dosięgła ona tego w zupełności, zawładnąwszy wyżej wspomnianemi miejscowościami, ubezpieczyła ona za sobą pełne panowanie w Zatoce Perskiej i na Morzu Czerwonem. We wschodniej części Morza Śródziemnego, za punkty oparcia mogą jej służyć porty palestyńsko-syryjskie Jaffa, Bajrut, Chajfa. Anglia zainteresowana jest w tem, żeby one były w jej rękach. Ale, oczywiście, dopóki nie będzie oficyalnego potwierdzenia z Londynu, zajęcie Jaffy przez Anglików, choć bardzo prawdopodobne, nie może być uważane za fakt dokonany. (Od. N.).

KRONIKA.

Wczoraj ulice Lwowa udekorowane były pierwszy raz flagami w barwach rosyjskich biało-niebiesko-czerwonych. Był to dzień urodzin Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej Wdowy Maryi Teodorówny. W świątyniach prawosławnych we Lwowie odprawiono z tego powodu uroczyste nabożeństwa.

Prezydent miasta dr. Rutowski, który przed kilku dniami lekko zaniemógł, objął z dniem wczorajszym urzędowanie.

Ofiarność na cele humanitarne. Z prezydjum miasta otrzymaliśmy następujące pismo: Bank przemysłowy we Lwowie złożył na moje ręce kwotę 2.000 koron na miejskie tanie kuchnie ludowe. Za ten hojny dar składam serdeczne podziękowanie. — Lwów, dnia 21 listopada 1914. — Rutowski.

Risum teneatis... Prez. Neumann jest podobno jedną z najpopularniejszych postaci w Wiedniu. Uważany tam jest za bohatera, ponieważ wolał porzucić wszystko, byle tylko nie oglądać i nie uznać zmienionych warunków...

Sprawa emisyi asygnat kasowych miasta Lwowa — została pomyślnie rozstrzygnięta. — Wobec tego, że akcya jest w zupełności już przygotowana przez prezydenta dr. Rutowskiego, który był inicyatorem tej emisyi, będzie ona mogła nastąpić już w najbliższym czasie. Gmina znajdzie dzięki temu pokrycie na najniezbędniejsze wydatki. Asygnaty 10 i 20 koronowe, do których rysunków dostarczył artysta-malarz Wygrzywalski przedstawiają się naprawdę pięknie i artystycznie.

Spadek cen karakułów. W liczbie wielu przedmiotów rosyjskiej wytwórczości, które potaniały od chwili wybuchu wojny, z powodu zatrzymania eksportu za granicę, wymienić można i futra baranie, t. zw. karakuły. Cena tego futra spadła o 20 proc. W ostatnich latach wytwórcy karakułów, mając olbrzymi popyt za granicą, pozostawili rynek wewnętrzny prawie zupełnie bez towaru — wskutek czego ceny tego futra w ostatnich kilku latach wzrosły przeszło o 100 procent. Wskutek zaprzestania wywozu, ceny znów wejdą w normę. (Kijewl.)

Jaja na wagę. Komisya aprowizacyjna w Kijowie zaproponowała wszystkim lazaretom i szpitalom, aby kupowały jaja na wagę. System ten oceny jaj już dawno został przyjęty w innych miastach, ponieważ najświeższe jaja są najcięższe. (Kijewlanin.)

„Jasełka“. W Kamieńcu Podolskim odbyło się uroczyste otwarcie urządzonego z funduszów polskiego społeczeństwa przytułku „Jasełka“, dla dzieci rezerwistów, powołanych na wojnę. Z środków polskiego społeczeństwa zorganizowano także lazaret na 12 łóżek.

Dzieła sztuki przewiezione ze Lwowa do Piotrogrodu. „Wieczernieje Wremia“ pisze, że do Cesarskiej Akademji Sztuk pięknych przywieziono ze Lwowa 13 skrzyń z zapakowanymi w nich obrazami znanych artystów, które znaleziono wśród najrozmaitszych skonfiskowanych towarów w magazynie kolejowym na dworcu lwowskim. Większość tych obrazów jest pędzla mistrzów niemieckich, jeden obraz szkoły holenderskiej i jeden obraz rosyjskiego malarza Swierczkowa. „Wieczernieje Wremia“ pisze, że wartość tych obrazów jest bardzo znaczna.

Psy w armii niemieckiej. W armii niemieckiej znajduje się w służbie rzeczywistej 37.000 psów, które spełniają służbę sanitarną. Po ukończeniu walki odszukują rannych i dają znać o nich sanitaryuszom. Prócz tego używane są do służby wywiadowczej i wartowniczej i oddają w tym kierunku nieocenione usługi. (Kijewl.)

Zaczadzenie. Onegdaj w nocy uległo zaczadzeniu w jednym z pokojów hotelu warszawskiego 4 osoby, przybyłe przed kilku dniami z Rosji do Lwowa. Wezwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe przywróciło zaczadzonych do przytomności, a jedną z nich, kobietę, jako ciężko chorą, odwieziono do szpitala powszechnego.

Pęknięcie rury wodociągowej. Na ul. Karola Ludwika tuż niedaleko teatru pękła wczoraj w południe rura wodociągowa i pomimo zamarzniętej ziemi woda dostała się na wierzch, płynąc wielkim strumieniem. Uszkodzone miejsce do późnej nocy naprawiano. Ponieważ stało się to na torze tramwaju elektr. ruch wozów linii L. J., K. D. i na Żółkiewskie od kawiarni wiedeńskiej do teatru wstrzymano, pasażerowie musieli się przesiadać.

Dwużeństwo. Niejaki Michał Korzelewski opuścił jeszcze przed 2 laty swą ślubną żonę, od którego to czasu wszelki słuch o nim zaginął. Wczoraj dopiero żona jego Teresa dowiedziała się, że Korzelewski ożenił się powtórnie. Opuszczona prawowita małżonka zwróciła się do policji o pomoc, albowiem pozbawioną jest wszelkich środków do życia.

Oszust. Marja Romaniuk i H. Szwarnach, obie włościanki z Jamelnej, zjawiły się wczoraj na policji ze skargą, że w chwili, kiedy przechodziły ulicą Zimorowicza, jakiś nieznany im człowiek z opaską na ręce pobrał od nich kwotę 38 rubli i wszedł do jednej z restauracji, celem wymiany na monetę austrjacką. Długo jednak czekały na powrót jegomościa, aż wreszcie spostrzegły, że padły ofiarą wyrafinowanego oszustwa, sprawca bowiem ulotnił się drugiemi drzwiami.

Bezdomni. Wczoraj sprowadzono na policję 8-letniego chłopczynę Piotra Szupłaka, który od kilku dni błąkał się po ulicach miasta. Rodzice jego, zamieszkali w Mikłaszowie, wyjechali przed kilku miesiącami na roboty do Prus, jego zaś pozostawili na opiece jakiejś włościanki. Nie było jej to widocznie wygodne, bo onegdaj przywiozła chłopczynę do Lwowa i tu, korzystając z ruchu ulicznego ulotniła się, pozostawiając go łasce losu. Dla braku przytułku oddano Szupłaka w opiekę komisarjatowi dzielnicy V.

Służąca złodziejką. Ignacy Rosenberg, restaurator, przechodząc wczoraj ul. Leona Sapiehy, poznał w idącej obok niego swą byłą służącą, Zofię Schmidt, która przed kilku tygodniami korzystając z nieobecności swoich chlebodawców, okradła ich, zabierając złote i srebrne przedmioty, garderobę a nawet gotówkę 400 K. poczem znikła. Poszkodowany przytrzymał niewdzięczną sługę i oddał w ręce stójkowego. Oddano ją do aresztów.

Podania do władz po rosyjsku, tłumaczenia i korespondencye, Hotel New-York, obok teatru.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności).

DOKTOR NAUK LEKARSKICH

DR. W. LECHOWICZ

ordynuje przy ulicy Żółkiewskiej l. 27.

Opinie literatów o wojnie.

LISTY JEROME K. JEROME.

Znany powieściopisarz i publicysta angielski Jerome K. Jerome w artykule ogłoszonym w „Daily News“ rozpatruje opinie trzech Ameryk odnośnie do wojny: Ameryki „młodej“, Ameryki „czynu“ i Ameryki „oficyalnej“. Do Ameryki młodej — pisze Jerome — zaliczam szerokie klasy, robotników, artystów. Ameryka ta posiada swe ideały i szczera jest w swych zdaniach. Jeden z takich „młodych Amerykanów“ o siwej brodzie i włosach, rozmawiając ze mną w pociągu, rzekł:

— Gdyby nasz rząd zechciał zmienić swe stanowisko neutralne, gdyby każdy Amerykanin mógł działać tak, jak zechce, to Anglia mogłaby otworzyć w większości miast Stanów biura poborowe. Ale Anglia musiałaby wtedy ograniczyć ściśle wiek tych rekrutów, aby w szeregi jej wojsk nie weszli starcy, którychby stawiłoby się wielu razem z młodemi. Ameryka młoda byłaby szczęśliwą, gdyby mogła iść w okopy razem z sojusznikami. Do wybuchu wojny myśleliśmy, że w duszach naszych nie pozostaje nic ze starego świata. Ale było to błędem. Teraz czujemy, że ojcowie nasi przybyli z Europy.

A oto jak myśli Ameryka czynu:

Jeden z bankierów mówił mi: — Mam wielu klientów wśród Niemców amerykańskich. Oni, zapewne, nie chcieliby widzieć Niemiec pokonanych, ale Niemcy zwycięskie nic im nie dadzą. Serca ich niemieckie, ale głowy amerykańskie.

Właściciele wielkich fabryk i zakładów przemysłowych mówią:

— Interesy nasze cierpią z powodu wojny, tylko dostawcy materyałów wojennych i broni robią kolosalne interesy. Obroty innych przemysłowców bardzo są skromne. Produkcya stali zmniejszyła się. Po wojnie, Europa, napewno, zechce nadrobić stracone, ale nie będzie miała pieniędzy, aby nam płacić. Ameryka czynu wie, że wojna dla niej jest niewygodną, że z powodu wojny traci coraz więcej i więcej i wyczekuje z niecierpliwością pokoju.

Ameryka zaś oficyalna zupełnie nic nie mówi.

Miałem zaszczyt odwiedzić prezydenta Wilsona i miałem zamiar zainterpelować go o sprawy polityczne. Jednakże, prezydent wykazał tylko wielką znajomość literatury angielskiej i z nadzwyczajnem zainteresowaniem rozmawiał o ostatnich powieściach.

(Odess. Now.)

SŁOWA HARDENA.

Maksymilian Harden, znany niemiecki pisarz, mówiąc o wojnie nie usprawiedliwia się, nie szlocha i stawia sprawę otwarcie:

„Wyrzekamy się naszych pożałowania godnych prób usprawiedliwiania Niemiec i przestaniemy posyłać naszym wrogom niezasłużone obwinienia. Rzuciliśmy się w tę gigantyczną awanturę zupełnie nie wbrew naszej własnej woli. Nie narzucono jej nam nagle: chcieliśmy jej, powinniśmy jej byli chcieć. Nie jawimy się na sąd Europy, bo nie przyznajemy jej kompetencyi sądu. Nasza siła polega w tem, by stworzyć nowe prawo dla Europy. Niemcy są stroną zaczepiającą, a gdy zawojują nowe posiadłości, by się nasz geniusz miał gdzie rozprzestrzenić, wyznawcy wszystkich bogów chwalić będą tę wojnę i nazywać ją błogosławioną“.

Z tą samą szczerością mówi dalej Harden o celach wojny: Walczymy dlatego, bo chcemy zabrać nowe posiadłości. (Kijew. Myśl.)

Drobiazgi paryskie.

Rząd angielski przysłał 175.000 sztuk cygar dla rozdania żołnierz m belgijskim.

Baron Edmund Rothschild ofiarował posiadłość swą w Boulogne na szpital dla uzdrowieńców wojskowyc .

Dla powstrzy ania zwyżki cen cukru, mieszkańcy okolic Paryż udali się do rządu centralnego z prośbą o zniesi nie cła 6 franków od quintala cukru zagranicznego.

Po mrozach znowu ciepło zapanowało w Paryżu i okolicach. W godzinach południowych dochodzi ono do 19 stopni Celsiusza. Ciśnienie jednak barometryczne zapowiada dla tej okolicy Francyi rychło czas śnieżny.

Emigranci z departamentów, zajętych przez wroga, tworzą komitety lokalne, w których skupiają się żądania uprawnione indemnizacyi i ofiar i w ten sposób delegaci p łączonych komitetów wyjednywują u rządu w Bordeaux, u władz w Paryżu i u organizacyi dobroczynnych doraźną pomoc, a przedewszystkiem przyspieszają bieg akcyi ratunkowej.

Banki paryskie i filie znaczniejszych banków zagranicznych, które wraz z rządem zjechały do Bordeaux, poczynają gotować się do pow otu do stolicy, gdzie zresztą wobec dekretu o przywróceniu normalnego prawa wekslowego i bankowego, życie finansowe i ekonomiczne biedz poczyna dawnem tempem. (K. W.).

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

Ze Lwowa odchodzą do:

Brodów: nr. 37 — o godz. 9·42 rano.
Wołoczysk: nr. 67 — o godz. 8·30 wiecz.
Rawy Ruskiej: nr. 419 — o godz. 9·16 rano.
Stojanowa: nr. 151 — o godz. 8·58 rano.
Sądowej Wiszni: nr. 501 — o godz. 12 w nocy.
Sambora: nr. 621 — o godz. 10·46 wiecz.
Chodorowa i Halicza: nr. 307 — o godz. 8·33 rano.
Potutor: nr. 105 — o godz. 7·52 rano.
Kamionki Strumiłowej (w stronę Stojanowa): nr. 35/305 o godz. 8·10 rano tylko w dnie nieparzyste.

Do **Stryja:** otworzono ruch pociągów towarowych.

Do **Jaworowa** pociągi odchodzą nieregularnie i tylko pociągi towarowe, osobowe nie.

OGŁOSZENIA

Używane zegarki wszelkiego rodzaju, złoto, stare biżuterye kupuje, płacąc najwyższe ceny, D. Lwowski, zeg rmistrz, Grodecka 11.

Za koronę (30 kop.) sporządza em. urzę nik wszelki podania i listy w jęz. rosyjskim, polskim, ruskim i niemieckim. Zgł.: Wędliniarnia p. Faryniaka, pl. Smolki 4.

Podania do władz po rosyjsku, tłómaczenia i korespondencya — Tarnowskiego 5, II p.

Drzewo i z emnia i dostarcza w każdej ilości „Doroteum“, gmach Państwa Skole, ul. Leona Sapiehy l. 34. Instytuty, pensyonaty, piekarnie, zakłady kąpielowe, restauracye, k w arn e itp. o rzymują przy zakupnie drzewa w sągach rabat. Nasz oddział dla sprzedaży i kupna mebli, fortepianów, obrazów i antyków funkcyonuje nadal, jak przedtem.

Upraszamy o odnowienie przedpłaty na „Gazetę Wieczorną“.

Biura Administracyi przy ul. Sokoła l. 4 otwarte codziennie od godziny 9. rano do 6. po południu.

„ROMA“ Pierwszorzędna Kawiarnia we Lwowie ulica Akademicka l. 25. poleca się PT. Publiczności.

CLAUDE FARRERE.

Stracone życie i mienie.

(Tłóm. Dr. H. BUKOWSKA.)

Ciąg dalszy.

I, uważaj, co ci powiem! ich strzelby to nie były strzelby dzikich ludzi. Ani nie podobne do nich, ni z bliska, ni z daleka. Myśmy strzelali też trochę, ale nasze karabinki „kawalerzyckie 9.2“, w porównaniu z ich bronią były tylko zabawką. Tak, panie marynarzu! Oni mieli mauzery, manlichery, winchestery i cały arsenał rzeczy, które się fabrykuje u Prusaków, Belgów, Holendrów i gdzieindziej! A wszystko to aprowizyonowane na pięćset tysięcy milionów strzałów conajmniej. Widzisz więc, że to nie było po katolicku. Admirał, który miał dobry węch, odgadł, że te łotry zaopatrują się w amunicyę drogą morską, zupełnie tak, jak to czynią ludzie honorowi. I oto dlaczego „Embuscade“ krążyła od Tonkinu do Kantonu, z mojim tobołkiem na pokładzie.

Już wypiłeś? Więc na twoje zdrowie! te kubki nie mają żadnej zawartości. Ale to nic nie szkodzi, wypije się po dwa. Wyjdzie na jedno... Matko, Bigouden! Hej!... Chryste, jakaż ona głucha! Nie szkodzi: posłuchaj dalej.

Musieli więc piraci, jak już powiedziałem, sprowadzać kontrabandę wojenną. A „Embuscade“ potrzebowała tylko pełnić służbę policyjną na wybrzeżu, ażeby ją przychwycić. Tak sądzisz? — Mylisz się, bracie gruntownie. Pełniliśmy tę służbę, według rozkazu „starego“ od końca marca. A z początkiem maja, to jest po czterdziestu kilku dniach ciągłej jazdy w zygzak nie złapaliśmy jeszcze ani pół karabina, ani ćwierć patronu!

To cię dziwi — co? A przecież możesz mi wierzyć: od Moncay do Pakkoi, od Hoi-Hao do Hej-Czao, zatrzymaliśmy więcej niż trzysta żonk, których umęczone mordy wyglądały niezbyt uczciwie. Ale na ich pokładzie nie więcej było kontrabandy niż w twojem oku. Nic, nic, nic! Wszystko to byli rybacy, znowu rybacy, niewinni jak nowonarodzone dziecię. A podczas tego, na lądzie, mitraliezy grały dalej w najlepsze. Na dowód tego admirał, za każdym razem, gdyśmy przepływali na odległość sygnału, przyzywał nas z „Bayarda“ z bardzo niewyraźną miną. I miał ku temu dobre powody: kompanie, które wyładowały, grzebały tygodniowo sześć do siedmiu ludzi! Co do mnie, to czułem, że opanowuje mnie wściekłość, gdy tylko byłem odkomenderowany do asysty pogrzebowej: koleją wypadał na mnie co czwarty pogrzeb.

Ale jeszcze bardziej wściekłym odemnie był „pasza“ „Embuscade'y“, szykowny mały lejtnancik okrętowy. Nazywał się Marcassin. Był to wcale dobry człowiek! Grzeczny, ale w gorącej wodzie kąpany. Możesz sobie wyobrazić, jak się pienił, w całej tej sprawie.

Najpierw ryzykował ni mniej ni więcej, tylko swój awans. To przecież irytujące, narażać swój honor oficerski tylko dlatego, że ktoś znajdował sposobność sprzedawania karabinów tym brudnym małpom. Przecież to się może w człowieku krew zamienić na sok kokosowy. Toteż pasza, jak to słyszałem, gdy na niego wypadała kolej stania na warcie u jego drzwi, klął nocami jak poganin, przez sen wymyślał magotom, karabinom, przemytnikom i przeklinał cały świat. A klął siarczyście, ten porucznik, i umiał wymyślać co się zowie: „Kanibale!“ — krzyczał — „mordercy! dzikuny!“ Potem szły jakieś urywki których część tylko pochwyciłem i zrozumiałem: „Liny!... latarnie!... filiżanki do kawy!... na śmierć! pod mur! na gilotynę!... Do stu milionów ładunków prochu!“ — I walił pięścią w mur, że się po całym pokładzie rozlegało, jakby kto w bęben uderzał.

A wy reszta, marynarze „Embuscade'y“, byliśmy również wyprowadzeni z równowagi, tem ciągłem pogotowiem. Ciągle zatrzymywało i rewidowało się żonki, ale nie było wśród nich ani jednej podejrzanej. Gdyby tak dalej poszło, moglibyśmy sobie pływać po morzu aż do dnia sądnego, nie chwyciwszy nikogo.

Widzę, że chcesz powiedzieć: „Na morzu przecie są nietylko żonki. Są jeszcze parowce i statki żaglowe, pocztowe i towarowe i wiele, wiele innych“.

Tak mój synu! Ale jakby umyślnie, między Kantonem a Tonkinem nie było ich wcale: ani takich, ani żadnych innych. Wyjąwszy cztery okręty, wiozące rudę. Ale to były okręty dobrze znane, dobrze widziane, i uczciwe o wyraźnem przeznaczeniu, dwa francuskie i dwa norweskie, które wszystkie odbywały kurs pomiędzy Hong-Kong a Haj-Fang... Przypominam sobie nawet ich nazwy: Cua-Cam, Dap-Cau, Daneberg i Hai-Dzuong. Widzisz, że nie ukrywały się wcale! Zresztą ładowały one zawsze w Hai-Fong do Hong-Kong, a w Kong-Kong do Haj-Fong, nie zatrzymując się nigdzie w drodze. Nie mogło więc być mowy o jakichś zboczeniach. Pozatem, prawdę mówiąc, dla uspokojenia naszego sumienia, śledziliśmy je już pierwej pokryjomu. Ale nie było żadnej wątpliwości, nie miały one nic wspólnego z kontrabandą. Zatem, powtarzam ci raz jeszcze: co do kontrabandy, to nie znaleźliśmy nic prócz skór, fiszbinu i tym podobnych towarów.

Ale baczność przyjacielu! Teraz przyjdzie gwóźdź.

(C. d. n.)

„Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.